Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 106 **Kraków, Sobota dnia 16 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Trup Makarowa.

Katastrofa rosyjska. — Co mówi o niej Wiedeń? — Berlin wróży Rosji klęskę na lądzie. — System Aleksandra III. — Jego bankructwo pod Portem Artura.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wszystkie gazety wiedeńskie są przepełnione kombinacjami na tle katastrofy, której ofiarą padł wice-admirał rosyjski Makarow i jeden z najlepszych statków eskadry rosyjskiej na wodach Oceanu Spokojnego.

Te kombinacje możemy pominąć, jako dowolne.

Można nawet pominąć niesmaczny artykuł wstępny „Fremdenblattu", artykuł, wyrażający Rosji współczucie imieniem wszystkich ludów monarchji. Jako ludzie bezwarunkowo współczujemy bliźnim, którzy znaleźli śmierć w zimnych otchłaniach morza Żółtego. Lecz od tego współczucia, wytryskującego z źródeł humanitarnych, daleko jeszcze do wyrazów ubolewania pod adresem urzędowej Rosji. Może jej współczuje urzędowa Austrja, może ten albo ów lud w Austrji, Polacy galicyjscy nie smucą się z racji katastrofy, jaka spadła na Rosję. Urzędowa Rosja nigdy nie ubolewała nad niedolą narodu polskiego.

Rosja urzędowa patrzy spokojnie na tortury moralne i fizyczne, zadawane Polakom w Poznańskiem, w obu Prusiech, na Śląsku. Zresztą cięgi, zadawane przez Japonję Rosji urzędowej, są jedynie karą zasłużoną za jej zaborczość i za lekkomyślność, z jaką rzuciła rękawicę Japonji.

Słuszne pod tym względem uwagi robi dziennik „Zeit". Udawadnia na podstawie faktów, że dyplomacja rosyjska, jenerałowie rosyjscy i admirałowie stale lekceważyli sobie Japonję. Owo lekceważenie nieprzyjaciela mści się teraz na Rosji. Makarow, ta nadzieja i podpora floty rosyjskiej, mimo całej energji i uznanych zdolności, padł ofiarą całego szeregu błędów, porobionych przez rząd. Eskadra rosyjska w Porcie Artura była za słabą, brakowało jej amunicji i węgla, co gorsza brakowało jej wiary w własne siły.

Makarow chciał wlać w marynarzy rosyjskich tę wiarę. Początkowo udało mu się to z pomocą rozpoczęcia taktyki zaczepnej. — katastrofa wtorkowa kładzie kres owej taktyce. Eskadra rosyjska nie poważy się wypłynąć z Portu Artura, a Rosjanie, rząd i wojska chyba się nauczą cenić w Japończykach godnego przeciwnika, nie zasługującego na lekceważenie.

Na uwagę zasługuje artykuł majora pozasłużbowego pruskiego Bruchhausena w dzienniku berlińskim „Tag".

Ow major twierdzi, że Rosjanie na wschodnio-azjatyckim teatrze wojny nie są w stanie wyżywić więcej, niż 300.000 żołnierzy. Z owej armji muszą Rosjanie przeznaczyć co najmniej 80.000 żołnierzy do strzeżenia kolei żelaznej, słupów i fortec. Na linję bojową mogą zatem wyprowadzić Rosjanie co najwyżej 220.000 żołnierzy.

Tymczasem Japonja postawi w polu 400.000 do 500.000 żołnierzy i to żołnierzy wyćwiczonych dobrze, uzbrojonych doskonale i żywionych systematycznie. Ta przewaga fizyczna Japonji musi jej zapewnić zwycięstwo.

„Neues Wiener Tagblatt" robi uwagę, że nad Portem Artura zawisło jakieś fatum złowrogie. Po pierwszym napadzie Japończyków w dniu 8 lutego cesarz Mikołaj II odebrał namiestnikowi Aleksiejewowi dowództwo naczelne nad armją lądową i flotą. Admirał Stark, który dowodził eskadrą, otrzymał dymisję pod postacią odebrania komendy. Admirał Makarow padł na polu walki pod Portem Artura. Co jeszcze za niespodzianki przykre przyniesie Port Artura Rosjanom?

Od siebie dodamy, że w rozwoju i w losach narodów niema niespodzianek. Każde zwycięstwo i każdy tryumf są rezultatem sumy pracy, dokonanej przez jednostki na wszystkich szczeblach drabiny państwowej i społecznej. Naodwrót każde niepowodzenie, każda klęska, każda katastrofa są wynikiem niedbalstwa, lenistwa, braku poczucia obowiązków ze strony jednostek, ze strony tych, którzy mają prawo dawania rozkazów i owych, którym Opatrzność przeznaczyła rolę podkomendnych.

Japończycy zbierają teraz owoce czterdziestoletniej, wytężonej pracy. Rosjanie płacą krwią, złotem, życiem za błędy, spełniane od lat tylu przez dzisiejsze i poprzednie pokolenia. A w pierwszym rzędzie płacą za błędy, spełniane przez Aleksandra III i przez jego doradców. Klęski w Azji Wschodniej są właściwie pogromem systemu Aleksandra III, systemu, który przetrwał śmierć firmanta. Od śmierci Aleksandra III minęło lat dziesięć. Mimo to — odliczywszy chłopięcnaiwne porywy Mikołaja II — w Rosji nie zmieniło się nic a nic. W dalszym ciągu też trwa ucisk ludów nierosyjskich, ogłupianie mas, wszechmoc policji, rekrutowanej z drabów moralnych.

Bezkarnie takiego systemu nie wolno uprawiać. Prędzej, czy później płaci się za niego. Może pouczy o tem Rosję zsiniały trup Makarowa...

WOJNA.

Admirał Makarow.

Zmarły tragiczną śmiercią przed trzema dniami dowódca floty rosyjskiej na oceanie Spokojnym, admirał Makarow, pochodził ze szlachty gub. chersońskiej. Urodził się w r. 1848 w Mikołajewie, kształcił się w szkole marynarki na Amurze, którą ukończył w r. 1869 ze stopniem miczmana. W tym samym roku mianowany został rewizorem na fregacie „Kniaź Pożarski", a w r. 1870 rewizorem na łodzi śrubowej „Tunguz". W r. 1872 mianowany został do rozporządzenia jenerał-adjutanta, wiceadmirała Popowa. W r. 1877 otrzymał najwyższe podziękowanie za odważną próbę nocnego ataku na torpedowcu przeciw okrętom tureckim w przystani batumskiej. W tym samym roku nagrodzony został orderem św. Włodzimierza kl. IV. z mieczami za odznaczenie się podczas ataku na pancernik turecki w przystani tuchumskiej, złotą szablę z napisem „za odwagę" za doskonałe dowództwo na parowcu „Konstanty" podczas bitwy z flotą turecką w Gagrach, wreszcie order św. Jerzego kl. IV. za odwagę, okazaną podczas ataku nocnego na pancernik turecki w Suchumie.

Podczas tej wojny Makarow odznaczył się również przy zatopieniu 9 okrętów handlowych tureckich około Bosforu, oraz przy zaopatrywaniu w żywność wybrzeży kaukaskich, za co mianowany został kapitanem-porucz. i następnie, w tym samym roku, kapitanem 2 klasy. W roku 1878 został figel-adjutantem cara. W roku 1879 otrzymał nominację na dowódcę oddziału torpedowców, w roku 1883 został dowodcą parowca „Tamań", a w roku 1885 fregaty „Kniaź Pożarski" i następnie korwety „Witiaź". W r. 1890 za odznaczenie się na służbie został mianowany kontradmirałem, oraz młodszym flagmanem. W r. 1891 zaczął pełnić obowiązki głównego inspektora artylerji marynarki, a w r. 1884 mianowany został wiceadmirałem i starszym flagmanem 1-ej dywizji floty.

Po wybuchu wojny obecnej na mocy ukazu z dnia 22 lutego główny dowódca portu kronsztadzkiego, wiceadmirał Makarow, mianowany został dowódcą floty na oceanie Spokojnym, a już w dniu 10 marca telegramy doniosły o przybyciu nowego dowódcy do Portu Artura.

Admirał Makarów pozostawił żonę, córkę i jedenastoletniego syna, którzy zamieszkują w Peterhofie. Rodzina zmarłego dowiedziała się o jego śmierci za pomocą telefonu z Petersburga. W południe pani Makarow wyjechała do Petersburga, celem sprawdzenia wiadomości. Powróciwszy o godz. 6 wieczorem, zachorowała. W Kronsztadzie, w obecności admirałów i oficerów floty, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego. Wiadomość o śmierci admirała wywarła wrażenie wstrząsające.

Admirał Skrydłow.

Wiceadmirał Mikołaj Iwanowicz Skrydłow, dotychczas komendant floty czarnomorskiej, został mianowany komendantem eskadry rosyjskiej w Porcie Artura. Uchodzi on w Rosji nie tylko za bardzo zdolnego i uczonego w swoim fachu, ale też za obrotnego dyplomatę. Urodził się w roku 1844, ukończył szkołę kadecką z odznaczeniem i za szczególne zasługi po dwuletniej służbie w bałtyckiej flocie mianowany został oficerem. W wojnie rosyjsko-tureckiej napadł Skrydłow na niedużym statku na turecki pancernik i odniósł ciężką ranę. Ale tym zuchwałym napadem zwrócił na siebie uwagę cara Aleksandra, który odznaczył go krzyżem św. Jerzego. Po powrocie do zdrowia wrócił znów na plac boju, a po skończeniu wojny otrzymał awans na kapitana liniowego statku i order Włodzimierza. Szybko następnie szły awanse, aż w r. 1889 otrzymał rangę kapitana pierwszej klasy i dowództwo na pancerniku „Gangut". — Rok 1893 przyniósł mu godność kontradmirała, a 1894 godność jeneralnego inspektora min morskich. Na tem stanowisku położył wielkie zasługi, między innemi zaprowadził we flotyli rosyjskiej kontrtorpedowce. W r. 1896 był szefem sekcji marynarskiej na wystawie w Niżnim Nowogrodzie, a w rok później reprezentował Rosję na jubileuszu panowania królowej Wiktorji. W r. 1898 mianowany szefem eskadry na morzu Śródziemnem, położył wielkie zasługi w dziele ułożenia stosunków na Krecie. Miasto Ateny mianowało go za to obywatelem honorowym. W r. 1900 mianowany wiceadmirałem i szefem eskadry na wodach azjatyckich, przebywał na oceanie trzy lata, mając sposobność zapoznania się ze stosunkami na dalekim Wschodzie. — Gdy w zeszłym roku groziła wojna na Wschodzie europejskim, przeniesiono go jako szefa floty na morze Czarne, a zaraz po wybuchu wojny powołano go do Petersburga, skąd wbrew wszelkim oczekiwaniom nie posłano go odrazu na wody japońskie. Zabawił pewien czas w stolicy, poczem powrócił znów do swojej admiralskiej rezygnacji w Sebastopolu. Do jego ostatniej nominacji przywiązują w całej Rosji wielkie znaczenie.

„Petropawłowsk".

Pancernik „Petropawłowsk" należał do okrętów starszych eskadry rosyjskiej na oceanie Wielkim. Był on zbudowany w r. 1894 w Petersburgu na wyspie Galernej, miał pojemności 11.400 tonn, maszyny parowe o sile 10.600 koni, robił 16·5 mil morskich na godzinę. Był uzbrojony w 4 działa po 30·5 ctm. i 12 po 15 cm., a nadto 6 rur torpedowych. Pancerz na linji wodnej miał 400, stalowa osłona pokładu 120 milimetrów grubości. Załoga wynosiła około 700 ludzi. Słowem, był to okręt starszego typu, odznaczający się nadzwyczajnie silnem opancerzeniem na linji wodnej, a słabiej opancerzony na pokładzie. Pod względem pojemności i szybkości ustępował przed pancernikami nowymi, jak „Cesarzowicz" lub „Retwizan".

Zatonięcie „Bojaryna".

„Rusk. Wiedom." przynoszą opis zatonięcia krążownika „Bojaryn" na wodach Dalekiego Wschodu. Zatonięcie nastąpiło przed kilkunastu dniami w tych samych warunkach, w jakich zginął dawniej „Jenisiej". „Bojaryn" wpadł na minę rosyjską, która widocznie wypadkowo wypłynęła na powierzchnię. — Powtarzanie się takich wypadków objaśnić należy właściwościami zatoki Dalnego. Olbrzymia ta zatoka jest zupełnie otwarta dla wiatrów wschodnich, powodujących

silne falowanie morza. Prądy są tam bardzo silne, dno kamieniste, to też mina pływająca, która źle zaczepi się kotwicą o skałę podwodną, może się łatwo urwać i wypłynąć na wierzch. — Na szczęście zatonięcie „Bejaryna“ nie pociągnęło za sobą prawie wcale ofiar w ludziach. Mocno zbudowany krążownik tonął powoli, przeszło 2 godziny, tak, iż utonęło tylko 6 ludzi. „Jenisiej“ zaś przeszedł na dno w ciągu 15 minut.— „Bojaryn“ zbudowany w Kopenhadze, podobny był do „Nowika“, miał tylko mniej silną maszynę. Szybkość jego wynosiła tylko 23 węzły na godzinę, czyli o 3 mniej od „Nowika“.

Temperatura w Mandżurji i Syberji.

Dlaczego morze pokryte jeszcze lodami przy Władywostoku, znajdującym się pod 50° szerokości; dlaczego tak chłodno w Port Arturze, leżącym na jednym stopniu geograficznym z Hiszpanją; dlaczego wreszcie, bez obawy o pęknięcie lodów, pociągi krążą po Bajkale? Te pytania słyszymy nieraz — warto je wyjaśnić. Mylnem jest przypuszczenie, że średnia temperatura danej miejscowości zależy od jej stopnia geograficznego lub odległości od równika. Szerokość geograficzna wpływa na temperaturę, ale oddziaływują na nią jeszcze inne czynniki — a zatem bliskość morza, prądy Oceanu, przestrzenie kontynentalne, kierunek wiatrów, stopień wysokości i t. d. Na mapach zaznaczone są już oddawna punkty, posiadające jednakową temperaturę. Humboldt nazwał zarysy tych linij „izotermami“, zaś „izochimenami“ linje, przechodzące przez punkty o jednakowej przeciętnej zimowej temperaturze, wreszcie „izoterami“ — linje, łączące punkty o jednakowej temperaturze letniej. Linja oznaczająca jednakową temperaturę zimową, przechodzi przez Uleaborg (Norwegja) spuszcza się ku Berlinowi, Baden, Sewastopolowi; odnajdujemy ją w Pekinie, położonym pod 40° szerokości. Pod tym samym stopniem zimy są daleko ostrzejsze w Pekinie i wogóle w Chinach niż w Europie zachodniej. W Ameryce północnej zima bywa ostrzejsza na Zachodzie, niż na Wschodzie, przy morzu. Oceany są niewyczerpanymi zbiornikami ciepła. Gulf Stream podnosi temperaturę przy wybrzeżach Francji.

Strefy kontynentalne oziębiają się bardzo w zimie. Dlatego na kontynencie azjatyckim temperatura bywa tak niska. Najniższą jest w Werchnojańsku — dochodzi tam 72° poniżej zera, latem zaś wynosi do 31° 5 w cieniu, tak, iż mieszkańcy przechodzą różnicę 104 stopni. W Europie krańcową temperaturą odznacza się półwysep Bałkański. W Bukareszcie lata są upalne, a zimy ostre, choć leży on pod tym samym stopniem szerokości, co Neapol. — Temperatura w Mandżurji, nad Jalu, we Władywostoku wyraża się obecnie kilkunastu stopniami mrozu, choć te miejscowości leżą równolegle do Pau, we Francji. Morze zamarznięte przy brzegu.

Wytrzymałość lodu na Bajkale jest olbrzymią. Woda zamienia się jakby w skały twardości granitu. W środkowej Europie dla przewożenia armat, potrzeba conajmniej, aby lód miał 60 centymetrów grubości — w Syberji bywa daleko grubszy, dochodzi do 70 — 90 cent., a w Tundrach, na północy — do 2 m. 30 cent., mianowicie przy ujściu Leny; średnia temperatura w styczniu dochodzi tam 30° poniżej zera. Poniżej, ku południowi, pod szerokościami, odpowiadającemi położeniu Londynu i Hamburgu, to jest 50-ciu stop. geogr., grubość lodu waha się pomiędzy jednym a dwoma metrami. Amur i jego dopływy Szyłka i Argunja zamarzają na grubość półtora metra, a niekiedy nawet 1 m. 70 cent. W jeziorach grubość lodu bywa jeszcze większą. W roku bieżącym na Bajkale dochodzi do 2 m. 40 c., a przeciętnie wynosi 1 m. 80 cent. Niema więc obawy, aby kolej się załamała.

Korespondencja.

WARSZAWA 12 kwietnia.

Sprawa rewizji, przeprowadzonej w warszawskim oddziale redakcji „Kraju“, nie przestała być dotąd przedmiotem ożywionych rozmów w kołach, zajmujących się sprawami publicznemi. O charakterze tej niespodziewanej i zdziwienie budzącej rewizji, jak również o tem, z czyjego dokonaną została natchnienia, pewnych wiadomości mieć nie można. Niedalekim jednak będę może od sprawy, gdy wyrażę przypuszczenie, że rzecz cała ma swe źródło w Warszawie, gdzie pewne koła urzędowe szczególną niechęcią darzą „ugodowców“ tutejszych. Pod tym względem, jak zresztą pod wielu innemi, wróciła era Hurki, za którego, jak to „Głos Narodu“ wykazywał swego czasu, fabrykowały się pod protektoratem, czy „w zarządzie“ zamku warszawskiego, rewolucyjne odezwy, a równocześnie czynione były gorliwe zabiegi, celem poddania „Kraju“ warszawskiej cenzurze i skazania go tu na zgon powolny, acz pewny. Dziś o prowokujących odezwach nie ma wprawdzie mowy — jenerał Czertkow jest na to naturą zbyt grubą, zbyt tępą i nie potrafiłby zdobyć się na lisie sztuczki Marji Andrejewny — ale „ugodowcy“ mają po staremu nieprzyjaciół w zamku.

Podczas rewizji w oddziale redakcji „Kraju“ zabrano, jak się dowiaduję, oprócz listów i manuskryptów, pewną ilość egzemplarzy „Naszych stronnictw“ Scriptora. Wymowna to ilustracja do rzekomej protekcji, jaką się książka Scriptora cieszy u władz warszawskich. Podnoszą tu fakt, iż rewizja w lokalu redakcyjnym jest wypadkiem nawet w tutejszych stosunkach niezwykłym. W czasie, który pamiętamy, była w Warszawie tylko raz rewizja w redakcji, a to w r. 1894 w „Głosie“, który wówczas zamknięto z powodu wykrycia Ligi Polskiej; z redaktorów ówczesnego „Głosu“ Marjan Bohusz dostał się do więzienia, a dwaj inni pp. Jan Popławski i Hłasko ocalili się szybkim wyjazdem z granic Królestwa. Od tego czasu nie było wypadku rewizji redakcyjnej. Nawet gdy przed pięciu laty, za rządów Imeretyńskiego, władze z niesłychaną energją tropiły sprawców wykradzenia słynnego memorjału z r. 1898 i aresztowano na tle tej sprawy redaktora Nowodworskiego, ograniczono się do rewizji w prywatnem jego mieszkaniu, a nie posunięto się do redakcyjnego lokalu „Kurjera“.

Tem większe zdumienie wywołał obecny wypadek. Sprawa „Kraju“, bez względu na to, jak się zakończy, będzie jednym z ciekawszych przyczynków do charakterystyki naszych stosunków.

* * *

Oddział sanitarny, organizowany z inicjatywy J. E. Arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak-Popiela, wyjeżdża z Warszawy w dniu 30 kwietnia. Suma ofiar, jakie wpłynęły na utrzymanie oddziału, wynosi 120.000 rubli. *Nar.*

Ze sejmu pruskiego.

Dnia 13 kwietnia odbyło się w dalszym ciągu drugie czytanie etatu ministerstwa oświaty. Przy rozdziale: „wyższe zakłady naukowe“, zajmowano się szczegółowo trzema kwestiami: 1) Policzeniem nauczycielom pomocniczym czasu aż do definitywnego ustanowienia przy unormowaniu późniejszej emerytury. 2) ruchem szkół reformowych i 3) wakacjami wyższych zakładów naukowych. Po przemówieniu dra Studta zabrał głos poseł nasz, pan dr Pomian Dziembowski. Gimnazjaści — mówił — znają konstytucję Rzymian, lecz nie znają swej własnej. Gimnazista uczy się historji niemieckiej i pruskiej, lecz nie uczy się historji wszechświatowej, dziejów cywilizacji, powstania politycznych państewek i historji polskiej. Dalszy błąd gimnazjów polega na tem, że uczniowie coprawda uczą się pisać ekstemporalji francuskich, lecz nie umieją władać językiem francuskim. Czyż nie możnaby usunąć starego zwyczaju, że uczniowie w sobotę przed wakacjami muszą iść do szkoły i to tylko po świadectwa?

Czyżby świadectw nie można w piątek po nauce rozdzielić? Ogólnych tych uwag nie mogę bez wzmianki specyficznie polskiej zakończyć. (Wesołość). Udzielano mi nauki w języku polskim, a przecież jako tako władam językiem nie-

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

15 (Ciąg dalszy).

— Stać cicho, jak stoicie... nie ruszajcie się, ani rozmawiajcie — i zniknął w drzwiach bocznych.

Wkrótce ten sam urzędnik, z niskim ukłonem otworzył drzwi i puścił przed sobą inspektora a zarazem dyrektora fabryki, pana Mielinek, który nie zwracając uwagi na ukłon kobiet, spojrzał na nie badawczo. Człowiek średniego wzrostu, ubrany z pewną dążnością do elegancji, z twarzą spokojną, ozdobioną szpakowatemi faworytami i wąsem w górę podkręconym.

Zwolna przeszedł się przed szeregiem kobiet, lustrując każdą, oceniając od oka, która ze zgłaszających się będzie dobrą robotnicą.

Przystąpił do stołu i do urzędnika pokornie czekającego:

— Gdzie papiery? — spytał z wyraźnym czeskim akcentem, jakkolwiek widział je na stole, gdyż formalność nakazywała, by podwładny oddał naczelnikowi dokumenta robotnic.

— Oto są — pospieszył urzędnik z odpowiedzią.

Wziął i wskazując ręką, spytał pierwszej z brzegu kobiety z twarzą zlampartowaną.

— Twoje nazwisko?

Usłyszawszy je, metrykę i świadectwo położył na stole i rozkazał:

— Stań na lewo, pod ścianą.

Drugą z kolei była Stasia, spojrzał na nią uważnie, zauważył znoszone i wytarte suknie, ale uderzył go wyraz jej twarzy, na której malowała się obawa i nędza odżywiania przy ładnych, głębokich oczach. Usłyszawszy nazwisko zajrzał do świadectwa z ukończonej szkoły ludowej, znów rzucił okiem na jej smukłą postać i spytał:

— Twoi rodzice?

— Ojciec, rybak, umarł przed pięciu laty — mówiła zmieszana — a mama żyje.

Skinął głową i odłożywszy oddzielnie papiery, spytał o nazwisko obok stojącej, która w sieniach tak zjadliwie przymawiała Stasi.

Dyrektor spojrzał na metrykę, na świadectwo służbowe, na zmiętą twarz i rozkazał po chwili:

— Idź na lewo, pod ścianę.

— I ty także — szepnęła do Stasi.

Ta oszołomiona nowemi wrażeniami, posłuszna wezwaniu, zrobiła krok ku lewej stronie, co spostrzegłszy dyrektor, zawołał ostro:

— Ty mała stój!

Stanęła jak wryta, pobladła, ledwie oddychała.

Dyrektor pytał kolejno inne kandydatki, a gdy był przy ostatniej, zwrócił się do urzędnika:

— Woźnego!

Pośpieszył natychmiast do drzwi i zawołał służącego, który stanął w progu i czekał.

Dyrektor gładząc białą, wypieszczoną ręką szpakowate faworyty, rozkazał:

— Te — wskazał na cztery stojące pod ścianą — do portjera i wypuścić... a te, do pana doktora — i nie patrząc na robotnice, zniknął za drzwiami, które mu usłużnie otworzył urzędnik.

Kobiety stojące pod ścianą i pozostałe w szeregu skrzyżowały ze sobą spojrzenia; jedne złe i zawistne, drugie tryumfujące i wesołe, z wyjątkiem Stasi, która uporczywie patrzała w podłogę.

— Ruszcie się wy cztery z pod ściany — zawołał woźny — za mną! — wziąwszy od urzędnika ich świadectwa.

Urzędnik zajął się papierami na stole, a cztery stojące w pokoju poczęły przyglądać się sobie. Dwie z nich były mężatki, żony wyrobników, trzecia dziewczyna z Czarnej Wsi, wszystkie w chustkach na głowie, twarze zbiedzone i zmęczone.

Po dobrej chwili wrócił woźny i rzekł tonem rozkazu:

— Chodźcie do pana doktora.

Przeszły część podwórza brakowanego, a gdy były w sieni jednopiętrowego budynku, woźny dał znak ręką by stanęły, sam zapukał do drzwi parterowych i zameldowawszy doktorowi, wrócił mówiąc:

— Idźcie do pana doktora... a potem do kancelarji, gdzie byłyście.

Zostawione kobiety wahały się, wreszcie odważniejsza, żona murarza, nacisnęła klamkę i wszystkie cztery weszły do gabinetu doktora małego pokoju umeblowanego szezlongiem, krzesłem wyplatanem do badania kobiet, szafą oszkloną, w której miały się mieścić lekarstwa podręczne, a wyglądały trzy słoiczki; biurkiem, przy którem siedział zaczytany w dzienniku doktór Fasolkiewicz.

Usłyszawszy hałas wchodzących zawołał gniewnie, nie odrywając oczu od gazety:

— Czego tłoczycie się jak bydło?... won! czekajcie za drzwiami póki nie zawołam.

Kobiety szybko opuściły pokój i otulając się chustkami czekały w chłodnej sieni, przez którą zimny wiatr przewiewał.

Doktór wyjął z kieszeni kamizelki wykałaczkę, dłubał w zębach i czytał dziennik, a gdy już skończył, dobył ze szuflady biurka lusterko, obejrzał starannie swój język, był białawy.

Przypomniał sobie starannie co jadł wczoraj. Obiad był zdrowy przecież: rosół, cielęcina z kompotem, legominka lekka, czarna kawa i dwa kieliszki wina... nie, obiad nie mógł mu zaszkodzić. Następnie wypił kawę białą bez ciastka, wreszcie kolacja...

— Już wiem — mruknął do siebie — ten befsztyk był zanadto wysmażony, twardy... to on mi zaszkodził.

Postanowił uważać lepiej w przyszłości na dopieczenie mięsa i jego gatunek. Znów spojrzał w lustro, poprawił małe wąsiki farbowane na czarno, delikatnie przesunął grzebykiem włosy farbowane, a przypatrując się ich kolorowi dostrzegł odcień zielonkawy i z cicha zaklął:

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieckim. (Wesołość). Czemu zniósł rząd teraz naukę języka polskiego i pozwala tylko niemieckim uczniom brać w niej udział, lecz nie Polakom? To nie zgadza się przecież z konstytucją! — Na te wywody odpowiedział posłowi naszemu tajny radca dr Mathias, że teraz udziela się w gimnazjach nawet za wiele historji konstytucji i cywilizacji. We francuskiem kładzie się wagę na ustne, dlatego zniesione zostały piśmienne prace przy egzaminach abiturjenckich. Polakom nie zakazuje się brać udziału w lekcjach języka polskiego, lecz wyklucza się ich tylko z pierwszego kursu elementarnego, gdyż otrzymuje toż samo wykształcenie elementarne w domu rodzicielskim, w dalszych zaś kursach mogą brać udział i Polacy. Że Polacy w nich udziału nie biorą, polega na tem, że nauczyciele nie uprawiają agitacji, gdyż nauki tej udzielają nauczyciele Niemcy. Aby ułatwić porozumienie się pomiędzy rodzicami a nauczycielami, utworzono w szkołach specjalne gabinety i wyznaczono godziny, w których rodzice z nauczycielami pomówić mogą.

Pos. Palleske (str. kons.) mniema, że gdyby profesorowie wykładali w szerszych zakresach dzieje konstytucji, to wtenczas mielibyśmy oprócz politykujących akademików, politykujących gimnazistów. Na to odpowiedział pos. Dziembowski: Studjum dziejów konstytucji a zajmowanie się polityką nie jest przecież tem samem. Bo kto zna prawo stowarzyszania się i odbywania zebrań, ten powinien także znać konstytucję. Cóż to pomoże, jeżeli dyrektorowie naznaczą godziny, w których rodzice porozumieć się mogą z profesorami, jeżeli ordynarjusz w tej godzinie nie przybędzie. Jeżeli komisarz rejencyjny przedtem zaznaczył, że polscy nauczyciele języka polskiego uprawiali agitację, to wykazuje się znowu, że podwładne mu organa fałszywie go poinformowały.

Minister oświaty dr Studt: Preopinant twierdzi, że jesteśmy przez podwładne nam organa fałszywie poinformowani. Przeciwnie, zbadaliśmy owe stosunki jak najskrupulatniej. Wykazało się, że bibljoteki szkolne, gdyśmy jeszcze mieli profesorów Polaków, zawierały bardzo wiele książek charakteru agitatorskiego. Książki te za poradą owych profesorów, udzielających nauki języka polskiego, zostały zakupione, a nawet w niektórych przypadkach były przedmiotem wykładów. Wobec takich stosunków było obowiązkiem rządu wmieszać się w te sprawy i nie dopuścić, aby nadal takie stosunki panowały. A do tego należy jeszcze dodać, że niektóre stowarzyszenia gimnazjalne utworzone za inicjatywą tych profesorów. Był to sukces polskiej agitacji.

Polacy zawsze do tego dążą, aby na młodzież wpływać pod względem politycznym, by się stała jak najwięcej radykalną. Z niemieckiemi zasadami nie można tego pogodzić, aby politykę w ten sposób wysuwać na pierwszy plan. Przyszło swego czasu do tego, że część uczniów nie brała udziału w nauce języka polskiego, albowiem tych uczniów Niemców wyśmiewali uczniowie Polacy. Uczniom niemieckim nauka języka polskiego dała się w ten sposób tak we znaki, że za pozwoleniem rodziców — przestali uczęszczać na lekcje języka polskiego. Teraz, gdy nauki języka polskiego udzielają nauczyciele Niemcy, nie potrzeba się z podobnem liczyć.

Naturalnie, że wybuchł teraz strejk uczniów Polaków; jeżeli z powodu braku uczniów zniesiono niektóre kursa, to jest temu li tylko polska agitacja winna.

Dr. Dziembowski: Utworzenia się tajnych stowarzyszeń gimnazistów Polaków winna jest tylko władza administracyjna, ponieważ nie pozwala, aby uczniowie uczyli się polskiej literatury i historji. Przez to zmusza się uczniów do wstąpienia do owych stowarzyszeń.

Dr. Studt: Stowarzyszenia gimnazistów powstały w czasie, w którym jeszcze polscy profesorowie byli przy sterze.

Tą odpowiedzią ministra oświaty zakończyła się ogólna dyskusja.

Kraków przeciwko powodzi.

Ostatnie posiedzenie rady było wyłącznie poświęcone sprawie budowy portu w Krakowie i ochrony Krakowa przed powodzią.

Dwa istnieją, jak wiadomo, projekty. Co do portu, rząd projektuje wybudowanie go na prawym brzegu Wisły, gdzieś w Dębnikach w dość znacznej stosunkowo odległości od miasta; gmina natomiast domaga się aby port był na lewym brzegu pod samym Krakowem około Grzegórzek. Co do ochrony, rząd chce obwałować Wisłę wałami ziemnymi i murami, gmina pragnie przekopu od klasztoru zwierzynieckiego do ujścia Wilgi. Otóż prof. Sikorski, wybitny znawca budowli wodnych, referował na posiedzeniu rady obie te sprawy.

Przedstawiwszy klęski i straty, jakie pociągają za sobą coroczne wylewy, podniósł referent, że obwałowanie samo nie wystarczy, a według projektu rządowego, Wisła od Pychowic ma być ochroniona wysokimi wałami, koryto przez to zostanie pogłębione i woda przestanie wtedy zalewać tysiące urodzajnych morgów ziemi. Wały koło Krakowa mają być ziemne. Koło klasztoru Norbertanek musiałyby już być murowane, oparte o silnych fundamentach. Takie mury wymagają olbrzymich kosztów, w inny bowiem razie będą one nietrwałe. Koło Wawelu Wisła ma wielki, nagły zakręt wody, który należałoby znieść, a to przez regulację. Gdyby bowiem zakręt ten pozostał, w takim razie żadne wały nie utrzymałyby się tutaj z powodu silnego prądu wody.

Wobec tego przekop jest najodpowiedniejszym środkiem usunięcia niebezpieczeństwa powodzi, a ma tę dogodność, że daje Krakowowi wygodny i obszerny port.

Trudności technicznych przekop Wisły nie przedstawia, zachodziłyby tylko trudności co do takiego urządzenia przekopu poprzecznego, aby się w nim cała masa wody przy otoczeniu odpowiedniej wysokości wałami zmieścić mogła.

Komisja wzięła w rachubę największe niebezpieczeństwo powodzi, mogące grozić naszemu miastu chcąc ochronić je przed najwyższym stanem wody. Przeprodzono więc szczegółowe obliczenia na podstawie powodzi z roku 1813 i 1903 i obliczono ilości przepływu na 3500 m. kub. dla poprzecznego przekroju przekopu. W roku zeszłym przepływało 2300 m. kub. wody; w roku 1813 przepływało 3500 m. kub. i dlatego w interesie miasta należałoby wziąć tę wyższą cyfrę. Namiestnictwo wskazuje jest zdania, że cyfra z roku 1813 jest mytem i że wystarczy wziąć ilość wody z zeszłego roku.

P. referent przedstawił, że obliczenia namiestnictwa nie są uzasadnione i obstaje przy cyfrze 3500 m. kub., podał szczegółowe cyfry co do rozmiarów przekopu, szkarp i wałów, oraz cyfry takież same co do ubezpieczenia przełożonego koryta Rudawy i ochronienia miasta także z tej strony przed powodzią.

Wyjaśniwszy unormowanie przekroju przekopu, referent objaśniał dalsze przygotowane przekroje wałów i wysokości korony wałów, oraz sposoby zabezpieczenia wałów przed różnymi naturalnymi szkodnikami, jak krety i myszy, których nory ułatwiają przerwanie wodą.

Komisja projektuje, aby część starego koryta Wisły po klasztor zwierzyniecki zasypać; zaś część dalszą od klasztoru aż po ujście Wilgi utrzymać; powinno ono być przez odpowiednie czynniki przeznaczone na projektowany port, zimowy. Przestrzeń ta, ujęta w mury i szkarpy, przedstawiałaby bardzo ładny widok, a woda w tej przestrzeni mogłaby być odpowiednio odświeżana; projekty takie odświeżania przedstawił szczegółowo referent. Woda w ten sposób odświeżona, nie może być szkodliwą dla stosunków hygienicznych miasta. Obszar gruntów starego koryta Wisły wynosi 45 hektarów.

Miasto zniszczone nie może naturalnie ponieść kosztów przekopu; obowiązek w tej mierze pośpieszenia z pomocą przypada na kraj i państwo. Koszta budowy przekopu ze wszystkimi dodatkami regulacyjnymi i przekopem ujścia Rudawy, obliczono na 4,180.000 kor. Odtrącając od tej kwoty wartość gruntów starego koryta na 488.000 koron, to rzeczywisty koszt przekopu wynosiłby tylko 3,802.000 kor. Regulacja Pełtwi we Lwowie ma kosztować 5,710.000 kor.; zdaje się, że wobec tej sumy wydatek 3,802.000 kor. w tak ważnej dla Krakowa sprawie nie będzie wielkim.

* * *

Po przemówieniu referenta uchwalono rezolucje wniesione przez p. Daszyńskiego: 1) Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie miejskiej komisji dla budowy dróg wodnych o planie przekopu Wisły pod Krakowem, celem skutecznej ochrony miasta przed klęską powodzi. 2) Rada wyraża niezłomną nadzieję, że zarówno dyrekcja dla budowy dróg wodnych, jak krajowe władze autonomiczne i rządowe, niemniej reprezentacja poselska kraju w parlamencie, uwzględnią słuszne żądania gminy m. Krakowa, dotychczasowemi powodziami zrujnowanego i obarczonego najwyższymi ciężarami podatkowymi.

Na wniosek wiceprezydenta Lea uchwalono projekt referenta — przedłożyć władzom wyższym.

LESZCZYŃSCY.

Kartka z dziejów polskiego teatru.

Leszczyński Bolesław Belina wyszedł ze szkoły Chełchowskiego. To dosyć powiedzieć. Chełchowski stwarzał talenta. Mówię stwarzał, bo nie dość mieć talent. Zmarnieje, gdy dyrektor teatru nie umie, czy nie chce go wywieść na jaśnię. Bywają przykłady i bardzo blisko, że nie daje się talentowi rozwinąć, bo popadł w niełaskę, a idą w górę pół i ćwierć talenty. Chełchowski, acz sam mało umysłowo wykształcony, był doskonałym rachmistrzem. Tłumił niechęć, gdy obliczył, że na ujawnieniu talentu kasa zarobić może. Tego obrachunku nigdy nie żałował. Gdyby tak wszyscy czynili, mielibyśmy więcej Chełchowskich, a mniej martwych modelów scenicznych, udających żywe postacie.

Leszczyński zaciągnął się pod sztandar Chełchowskiego w Płocku r. 1858. Miał wówczas lat 18. Urodził się na Kaukazie, gdzie ojciec jego Hipolit i matka z Gąsowskich, wysłani zostali po roku 1831. Z Chełchowskim tułał się po prowincji, a po jego zgonie dostał się do Wilna. Tam go widzimy w r. 1860. Grywa kochanków. Dochowała się pamięć kilku jego ról. Na benefis Deryngа dnia 21 stycznia gra Stanisława w Korzeniowskiego „Zaręczynach aktorki“. W „Jerzym Lubomirskim“ Odyńca gra 19 maja Jana Chr. Paska. W „Córce filozofa“ sztuce G. K. P. przedstawia Diderota. W „Dworach polskich“ Majeranowskiego jest Wacławem. W „Hamlecie“ dnia 28 lutego 1861 przedstawia Horacja, gdy Hamletem jest sławny wówczas Nowiński a Ofelją Pacewiczówna. Żeni się z Anną Pacewiczówną, która w Wilnie miała duże powodzenie jako artystka. Obecna jego żona, Rapacka z domu, jest ozdobą sceny warszawskiej.

Nazwisko Leszczyńskich słynęło przez pewien czas i królowało na scenie wileńskiej. Józefa Leszczyńska, nauczycielka z zawodu, odznaczała się w rolach kochanek. Umarła na scenie w Kownie, grając Teklę w „Okrętnem“.

Julja Leszczyńska, bardzo powabna, rychło scenę opuściła wyszedłszy za mąż za Maksymiljana Szönfelda.

Wanda Leszczyńska, siostra Bolesława, przybyła do Wilna wraz z bratem i stała się wkrótce bożyszczem całego miasta. Młodzież dzieliła się na dwa obozy, na Wandzistów i Julistów, ale uroda Wandy zaćmiewała Julję. Było przysłowie w Wilnie: Piękna jak Wanda.

Sił fizycznych jej nie dostawało, więc grą nie mogła wstrząsać słuchaczy, ale wielbicieli miała ogrom. Abramowicz, świeżo zamianowany jenerałem, gdy spotkał raz pierwszy na ulicy Wandę, osłupiał, padł przed nią na kolana, prosząc o pozwolenie ucałowania jej ręki. Opiewano wierszem jej piękność, teatralni smakosze szaleli.

L. Kondratowicz pisze kuplety charakterystyczne, śpiewane na nutę: „Stach mi pierścionek przyniósł z jarmarku“, które rozeszły się w setkach odpisów. Niektóre panie na ten sam temat tworzą zwrotki do swoich mężów i narzeczonych. Całe miasto wyśpiewuje przez czas pewien: „Stach mi pierścionek przyniósł“. Wielkorządca ówczesny Nazimow kazał każdą poświęconą piosenkę tłomaczyć na rosyjskie i śpiewał je u stóp swej uwielbianej.

Jeden tylko baron Krauze, który więcej cenił sztukę niż urodę, pytany o zdanie powiedział: „Ja nic nie słyszę, bo mam krótki wzrok“. Wanda krótko występowała, zabiły ją suchoty.

Oto przeskok od brata do siostry, nie szkodliwy, bo dzieje teatru wileńskiego tak zajmujące, tak obfitujące w szczegóły domowego życia artystów, nikomu nie są znane.

O samym Leszczyńskim co więcej mówić? Wilno utraciło teatr polski po r. 1863.

Artysta tułał się po prowincji przez lat cztery, potem osiadał kolejno we Lwowie, Krakowie, aż na stałe przytuliła go Warszawa, gdzie dotąd święci tryumfy. e

„ŚWIĘCONE“!

Choć wiosenne świta słońce, choć się budzi świat z uśpienia, chociaż dzwony wielkim głosem wołają na zmartwychwstania godzinę... są ludzie zatopieni w mroku nocy, łez i bólu...

Ciemnota wpiła im się w serca... nędza spętała dłoni tysięce, złe poszepty zatruły dusze skarbnicę...

Czyście widzieli kiedy nędzarzy bez chleba, dachu, litości i słońca?...

Oto idźcie do tych wiosek, gdzie nikt nie umie czytać, gdzie matka nie tuli dziatwy w swe ramiona, gdzie obcy język wpija się w myśl ludu i zabija narodowych sił źródło...

Jeśli staniecie wśród chat takich wiosek i podniesiecie pochodni płomień w górę, święconą będzie ta chwila i lud ją uczci jako zmartychwstania godzinę...

Więc idźcie!...

Święcone będą te dłonie, które dorzucą drzew na rozpalenie ogniska, gdy mróz dokoła. Święcone będą te serca, które przytulą do siebie tych co płaczą i ból czują... Święcone będą te oczy, które ujrzą zbłąkanych i powiodą na drogę odrodzenia... ale i święcone zostaną te prace, które zbiorą grosz na szerzenie oświaty w tych wioskach, w których ciemnota wpiła się w ludzkich dusz tysiące, ręka spętała dłoni tysiące... złe poszepty zatruły serc skarbnice...

Więc idźcie!...

Stańcie w jednem, wielkiem kole ludzi miłujących ludu duszę, przeżyjcie w wpólnem gronie chwil kilka i rzućcie grosz na składkę dla szkół tam po wioskach, kędy nikt jeszcze dzieci nie przygarnął ku sobie, nikt nie otworzył wrót na szeroki szlak wiedzy i prawdy...

Święcone są te uczucia, które jednoczą dalekie krańce światów ludzkich... skąpanych w zdrojach nauk i cywilizacji wiodą ku tym, którzy mowy liter nie znają.

Święcone są te ziarna, które się sieją na plon ducha i chleb myśli...

Święcone te ognie, które rozpalają żar poświęceń i topią samolubstwa bryły na miłosierdzia skierki...

Święcone te czyny, co jak głosy wieszcze, wołają w Polsce:

Światła jeszcze! jeszcze! jeszcze!

. . . .

Więc idźmy!...

A jeśli z ofiar naszych wspólnie łożonych, powstanie bodaj jedna szkółka polska na kresach — wtedy powiedzieć będziemy mogli, iż praca była święcona i na zmartwychwstanie narodu ziarno posiada?

Krakowskie „Koło Pań“ Tow. Szkoły ludowej zapraszając na wspólne „Święcone“ w niedzielę 17 b. m. ufa, iż chętnych i życzliwych sprawie oświaty ludu przy stole swoim nie ujrzy mało.

Zwyczajem staropolskiego obchodu, na święcone dla szkółek ludowych, otwarte wrota i chleb zastawiony! Alleluja!...

Jadwiga z Łobzowa.

ZE SWIATA.

Patrjotyzm złodzieja japońskiego. — Nowe pierwiastki. — Przepis na „perpetuum mobile“.

Patrjotyzm złodzieja japońskiego. Gdy wieść o pierwszem zwycięstwie floty japońskiej rozeszła się po kraju, czczono dzielność japońskiej floty nadzwyczaj uroczyście i wesoło. W owacji tej brał także udział w mieście Osaka artysta dramatyczny Kawokami. — Podczas gdy entuzjastycznie wykrzykiwał „banzai“ (niech żyją), skradziono mu zegarek. Zegarek ten był darem cara dla artysty, który swego czasu w swej podróży artystycznej grał także na dworze petersburskim. Wartość zegarka wynosi mniejwięcej 1000 yenów. Gdy spostrzegł, że zegarek mu skradziono, orzekł Kawakami, że nie ubolewa nad stratą zegarka, a nawet cieszy się, iż w ten sposób pozbył się tej „rosyjskiej“ pamiątki. Trzy dni potem przybył do hotelu w Osaku pewien Japończyk i oddał paczkę dla Kawakami. Po otworzeniu paczki znaleziono w niej zegarek wraz z dopiskiem, że „złodziej z zegarkiem, na którym się znajduje portret cara, nie wie, co począć.“

* * *

Nowe pierwiastki. Profesor Baskerville z uniwersytetu w Nowej Karolinie, jak donoszą z Londynu, rozłożył tor, używany do wyrobu koszulek do lamp żarowych, na dwa nowe pierwiastki, które nazwał „berzelium“, na cześć słynnego chemika, wynalazcy toru i „carolinium“ dla uczczenia swego miasta rodzinnego. — Oba pierwiastki posiadają taką siłę przeświecającą, że przenikają pokryte suknem rurki miedziane, mosiężne, żelazne i szklane.

* * *

Przepis na „perpetuum mobile“ — Chciwym sławy i złota wynalazcom przydać się może niezawodna recepta na zbudowanie maszyny parowej, nie potrzebującej żadnego paliwa, więc na „perpetuum mobile“, to niedoścignione dotąd marzenie, tę przyczynę licznych... bzików.

Przedewszystkiem trzeba zebrać kupę gazet, najlepiej specjalnych technicznych i wyszukać następujące ogłoszenia:

„Nowego systemu kocioł parowy, zaoszczędzający 33 i pół proc. paliwa...“

„Wentyl nowego wynalazku, dający oszczędności 15 proc. i regulator, zaoszczędzający 20 proc. paliwa...“

„Patentowana zasuwa wymaga o 10 procent mniej paliwa; patentowane nowe pakunki zaoszczędzają 12 proc. paliwa...“

„Znakomicie pomyślany ruszt zmniejsza ilość potrzebnego materjału opałowego o 10 proc...“

„Wyborny smar, dający 1 i pół. proc. oszczędności w paliwie...“

Pozostaje tylko zbudować maszynę, w którejby znalazły zbiorowe zastosowanie wszystkie te nowe wynalazki i ulepszenia, dające razem 102 proc. oszczędności materjału opałowego.

Maszyna ta będzie nie tylko sama z siebie w bezustannym ruchu, nie będzie wymagać żadnego paliwa, ale w dodatku dostarczy jeszcze 2 proc. opału, choćby... do pieców domowych...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Lamberta męczennika, Urbana i Julji panny; w niedzielę Grobu Pana Jezusa, Aniceta papieża męczennika i Roberta opata wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48, zachód przypada o godz. 6 minut 32, długość dnia godzin 13 minut 44.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

W Paczołtowicach (powiat Chrzanów) poczta Krzeszowice, zaginęła dziewczyna, głucho-niema, lat 24, wzrostu małego, o twarzy owalnej, oczach czarnych. Ubrana była w kaftanik biały, chustkę czarną, na głowie miała białą chusteczkę.

Wyszła ona z domu rodzicielskiego dnia 3 kwietnia o godzinie 1 po połudn. Wszelkie poszukiwania we wsiach okolicznych były bez skutku. Ktoby napotkał zagubioną, zechce ją zatrzymać i dać znać rodzicom. Prot i Agnieszka Nowakowie, rodzice, zagubionej.

Z Poznania donoszą, że kardynał Kopp ma przenieść do innych miejscowości tych księży, którzy skompromitowali się w procesie bytomskim, co przyczyni się do uzdrowienia i uspokojenia stosunków górnośląskich.

Wielki Kraków. Z Ludwinowa komunikują nam: Dnia 13 kwietnia odbyło się w Ludwinowie posiedzenie Rady gminnej, na którem komisja złożona z przewodniczącego gminy p. W. Jelonka i trzech radnych, przedłożyła warunki co do przystąpienia gminy do m. Krakowa.

Warunki te, przyjęte przez Radę do wiadomości, opiewają:

Gmina Ludwinów traktować będzie dopiero wtedy o przyłączenie, jeżeli do tego będzie wezwana przez reprezentację Rady miejskiej. W tym razie gmina żądać będzie bezpośredniego połączenia z Krakowem, a to przez wybudowanie mostu u wylotu ulicy Skawińskiej i dopiero wtedy podpisze warunki przystąpienia, gdy budowa mostu już będzie zaczęta. Miasto Kraków musiałoby się zgodzić na ustanowienie okresu przejściowego 20-letniego i pozostawienie gminy przez ten czas w tej samej skali opodatkowania, nadto na uwolnienie gminy na ten czas od opłaty konsumcyjnej i opłaty od wodociągów. Dalej żąda Ludwinów dokładnego określenia terminu, kiedy wybudowana będzie szkoła, urządzone bruki, oświetlenie, wodociągi i kanalizacja i jaką Kraków da egzekutywę w razie niewykonania przyrzeczonych robót. Funkcjonarjusze Ludwinowa mieliby przejść na etat gminy Krakowa. Ludwinów wybierałby czterech reprezentantów do Rady miejskiej.

KRAKOW, 16 kwietnia.

Uroczysty obchód ogłoszenia wiekopomnej konstytucji, odbędzie się, jak co roku, w sali krakowskiego „Sokoła“, jako w setną trzynastą rocznicę, we wtorek, dnia 3 maja r. b.

Sokola komisja obchodowa ułożyła już program i dokłada starań, by uroczystość wypadła jak najświetniej.

3-go maja. jak po inne lata, tak i tego roku urządza w dniu rocznicy konstytucji narodowej Towarzystwo przyjaciół muzyki „Harmonja“ festyn na cele utrzymania tej orkiestry i bezpłatnej szkoły muzycznej dla biednej młodzieży. W programie ma być między innymi tryumfalny wjazd wiosny w pochodzie wszystkich dni wiosennych od 21 marca do 21 czerwca. A więc nie braknie i Medarda i wesołego „prima aprilis“, bocianów i żabek, pierwiosnków i fijołków, koncertu żab i t. d.

Niedziela i święta przedstawiać będą nadobne panie, a pewnie Palmowa, Biała i Zielona przyczynią się do uświetnienia pochodu.

Osoby z pomysłem artystycznym i chętne do przyczynienia się do świetności tego festynu, raczą podać pisemnie adresy do „Harmonji“, w celu zaproszenia ich do komitetu.

Profesor Aleksander Michałowski z Warszawy przybył wczoraj do Lwowa i da dziś koncert w Filharmonii.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej sekretarz Magistratu odczytał zatwierdzenie zakupna domu Larysza dla biur Magistratu i zaciągnięcia pożyczki. W sprawie sporu spółki tramwajowej z Magistratem wybrano sędziego polubownego w osobie dra Fierich. Spółka wybrała na sędziego dra Boschena.

R. m. **Ponikło** interpelował o projektowany park ludowy, którego wniosek przed laty już zatwierdzono.

R. m. **Domański** domagał się założenia wielkiego zakładu dla obłąkanych w Krakowie lub okolicy. Do poruszenia tej sprawy nawoływaliśmy już dwukrotnie, wykazując jej ważność.

R. m. **Daszyński** poruszył kwestję polepszenia bytu zamiataczy ulic.

Po załatwieniu sprawy przekopu Wisły, przy końcu posiedzenia r. m. **Bąkowski** domagał się przeprowadzenia wniosku co do budowy wodotrysku na plantacjach.

Wydział klubu prawników zawiadamia swoich P. T. Panów członków, że we czwartek 21 kwietnia 1904 o godz. 7½ wieczorem, odbędzie się w lokalu klubu męskie zebranie towarzyskie z wspólną kolacją. Wkładka 2 kor. od osoby. Zgłoszenie udziału konieczne do 19 kwietnia 1904 włącznie. W razie niezgłoszenia się 25 osób kolacja wspólna się nie odbędzie, a wkładki zwrócone zostaną.

Uroczyste otwarcie lokalu Stowarzyszenia „Związek kobiet“ odbędzie się w niedzielę dn. 17 b. m. o godz. wpół do 12-tej przed południem: Poranek artystyczny, którego program jest następujący: 1. zagajenie, 2. chór mieszany: a) Gall „Kalina“, b) Łysenko „Na wtorody“, 3. deklamacja, 4. duet (tenor i baryton) Kücken „Barcarolla“, 5. wiolonczella, 6. deklamacja, 7 chór męski: a) Markowski „Szeroki Łan“, b) Schen „Pieśń pracy“. Krzesło 1 k. Wstęp na salę 20 hal.

O godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie kobiet z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie M. Turzyma, 2. wybór przewodniczącej, 3. położenie kobiet pracujących: dr Zawadzka, 4. dyskusja, 5. wnioski i interpelacje. Wstęp wolny. Liczny udział kobiet bardzo pożądany.

Posiedzenie wydziału filolog. Akademji Umiejętności odbędzie się w poniedziałek dnia 18 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr A. Karbowiak: Studja statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1433—1510. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przem. odbędzie się celem wyboru komisji rewizyjnej w piątek d. 29 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. W braku kompletu odbędzie się o godzinie 6 drugie zebranie bezwzględnie ważne.

Kurs dla analfabetów otwarty zostanie w lokalu Stow. „Gwiazda“ w Krakowie. Na kursie tym udzielaną będzie bezpłatnie nauka czytania dla starszych osób w niedziele i święta od 3—5 pop. Wpisy odbędą się w tymże lokalu w niedzielę dn. 17 b. m. w tychsamych godzinach.

Konkurs artystyczny wystawy metalowej. Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie rozpisuje konkurs na projekt godła wystawowego. Godło to służyć będzie jako winieta na afisze i inne druki wystawowe. Projekt ma mieć cechy oryginalnego pomysłu, powinien być wykonany piórkiem lub sposobem sylwetkowym, by z niego można było z łatwością kliszę sporządzić.

Nagroda za najlepszą pracę, która staje się własnością komitetu, wynosi 100 koron.

Skład jury podany będzie później.

Projekta nadsyłać należy po dzień 15 maja pod adresem biura wystawy, do projektu opatrzonego odpowiednem godłem dołączyć należy w kopercie adres autora.

Wszelkich informacji udziela biuro wystawy metalowej.

Wydanie Orłowskiego przez rząd rosyjski władzom austrjackim ma nastąpić dzisiaj. Orłowski będzie dostawiony do Szczakowy i tam wydany w ręce żandarmerji austrjackiej, która go następnie przewiezie do tutejszego sądu karnego.

Ruch tramwajowy został we czwartek około godziny 12 w południe nagle przerwany, przyczyną tego był następujący wypadek: U wozu tramwajowego nr 30 złamała się oś przednich kół w chwili, gdy zahamowany został w ul. Grodzkiej, na stacji, obok magistratu. Cały szereg wozów, przyjeżdżających od strony mostu podgórskiego, musiał się zatrzymać tuż przy wozie uszkodzonym i goście wśród sarkań zmuszeni byli udać się w dalszą drogę piechotą.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj w południe w rzeźni miejskiej pobodło młode ciele żyda Kalmana Immerglücka, czeladnika rzeźnickiego. Immerglück ma nogę prawą, silnie przebitą. Pomocy lekarskiej udzieliło mu natychmiast zawezwane pogotowie.

Pijanego, leżącego bez znaku życia mężczyznę, odwiozło pogotowie ratunkowe W piątek o godzinie wpół do 4 popołudniu z plant ulicy Basztowej do

schroniska Brata Alberta. Jest to niejaki Antoni Kawka, liczący lat 45.

Wieczorem zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na rogatkę mogilską, gdzie Kazimierzowi Goldenowi, 17 letniemu chłopcu, kolega jego w bitce złamał lewą rękę.

Domowy złodziej. W ubiegły czwartek aresztowano tutaj Franciszka Wrońskiego, lokaja, podejrzanego o to, że przebywając w służbie u pp. Popielów przy ul. Basztowej, skradł z zamkniętego stolika pewną kwotę pieniężną. Przy odbytej rewizji znaleziono u aresztowanego Wrońskiego około 180 koron.

Kradzież. Dnia 14 b. m. aresztowała policja krakowska Aleksandra Kleczyńskiego, z zawodu murarza, 28 lat liczącego, z Podgórza, ponieważ tenże na szkodę kapitana artylerji Hermana Klauera skradł ze zamkniętego strychu buty i garderobę damską.

Kleczyński był zajęty przy odnowieniu fasady tego domu, w którym kapitan Klauer mieszka.

Skrytobójcze morderstwo „na Saksach". W piątek przed południem odbyła się rozprawa przed przysięgłymi pod przewodnictwem radcy Błoarowicza, przeciwko 36 letniemu Fabianowi Duljanowi, wyrobnikowi z Dołów, który popełnił skrytobójcze morderstwo na Stefanie Drabiku na Górnym Śląsku, w zamiarze rabunku.

Dnia 4 go października 1903 r. znaleziono leżące zwłoki na drodze z Mittelsteine do Schlegel. W zwłokach rozpoznano Stefana Drabika, pochodzącego z Galicji. Z oględzin lekarskich wykazano, iż padł on ugodzony strzałem rewolwerowym, przedtem jednakowoż musiał stoczyć walkę z mordercą.

Drabik w przeddzień swej śmierci miał wrócić do kraju z zaoszczędzonym groszem.

Morderca Fabjan Duljan na robocie zaprzyjaźnił się z Marcinem Hebdą i otrzymał od niego książkę robotniczą, opiewającą na jego nazwisko. — Duljan książką tą legitymował się jako Hebda. Śledztwo wykryło jednakowoż, że nie nazywa się on Hebda, lecz Duljan, a władze pruskie o morderstwie przez niego popełnionym doniosły władzom austrjackim. — Duljan z ś. p. Drabikiem zaprzyjaźnił się w Lipsku i z nim razem wracał do kraju. Po drodze do Galicji wstąpili w Mittelstein do karczmy na dworcu kolejowym następnie wyszli na pola, gdzie Duljan w zamiarze zabrania Drabikowi zaoszczędzonych przez niego 200 marek, napadł go z tyłu i zamordował.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zatwierdzono pytanie co do skrytobójczego morderstwa 9 głosami, a trybunał skazał Duljana **na karę śmierci przez powieszenie.** — Obrońca Duljana dr Heski wniósł zażalenie nieważności.

Zgubiono dnia 26 przeszłego miesiąca w kasie oszczędności, w dziale zastawniczym, kwit zastawniczy na medaljon złoty z turkusami i gotówkę 8 koron. Właściciel tych przedmiotów może się zgłosić na inspekcję policyjną, gdzie otrzyma natychmiast po wylegitymowaniu się swoją własność.

Ostrzeżenie. Jakaś stręczycielka z Karlsbadu prawdopodobnie żydówka, przyjechała do Krakowa i werbuje młode dziewczęta do Karlsbadu. Dotychczas zdołała już namówić 6 dziewcząt — przynajmniej tak opowiadała jedna z werbowanych. Dziewczęta te nie wiedzą po co jadą, a nawet nie wiedzą dokąd — stręczycielce wierzą, że otrzymają dobrą służbę. Prawdopodobna, a nawet uzasadniona jest obawa, że niewiadoma trudni się handlem dziewcząt. Na fakt ten zwracamy uwagę policji.

Z krakowskiego Towarzystwa chowu drobiu, królików i gołębi w Krakowie. Pierwsze większe zebranie w sprawie założyć się mającego Towarzystwa chowu drobiu, królików i gołębi, odbyło się dnia 6 b. m. Do tymczasowego Zarządu wybrano: p. Wandę Lazarową z Łobzowa, p. Ludwika Paszkowskiego z Czyżyn, p. Jakóba Silbermana z Krakowa i p. Jana Powojowskiego ze Zwierzyńca. Na posiedzeniu Zarządu odbytem dnia 10 b. m. uchwalono przesłać statuta celem zatwierdzenia tychże do c. k. Namiestnictwa we Lwowie i zwołać w najbliższych dniach Walne Zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Termin Zgromadzenia i miejsce, podamy w odnośnym czasie do ogólnej wiadomości. — Chętni do przystąpienia na członków proszeni są o dokładne podanie nazwiska i mieszkania na ręce p. Jakóba Silbermana, weterynarza, Groble 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 16 kwietnia: „Panna de la Seigliere", kom. w 4 akt. J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W niedzielę 17 kwietnia: „Mazepa", tragedja w 5 a. Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego.

Kącik humorystyczny.

W szkole ludowej.

Nauczyciel: Kiedy najlepiej zrywać owoce dojrzałe?

Uczeń: Gdy ogrodnik śpi, a pies uwiązany.

Despotyczna.

Żona (do swego męża, strażaka, który wybiega z domu wieczorem, słysząc trąbkę pożarną). Ale pamiętaj, żebyś mi tutaj wnet powrócił!

Z teki narwanego filozofa.

Żyje tyle miljonów ludzi, a jednak życie należy tylko do niewielu jednostek.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie dostaw. Dyrekcje kolei państwowych we Lwowie i Stanisławowie ogłaszają licytację na dostawę większych ilości materjałów, służących do oświetlenia i smarowania. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Uczeni krakowscy za granicą.** Marius Sepet, uczony francuski znany z badań nad przeszłością teatru, autor dzieła o „Dramacie chrześcijańskim w średnich wiekach" (Paryż 1878) i o „Katolickich początkach nowożytnego teatru" (tamże 1901), wydał obecnie w kollekcji (Science et religion" (Nauka i religja"), redagowanej przez Towarzystwo Bibliograficzne, pracę p. t. „Le drame religieux au moyen-age" („Dramat religijny w średnich wiekach, Paryż 1903 — Księgarnia Blond 8⁰ str. 64). W pracy swej powołuje się p. Sepet niejednokrotnie na profesora Wszechnicy Jagiellońskiej p. Wilhelma Creizenacha, autora znakomitego dzieła p. t. „Geschichte des neueren Dramas" i krakowskiego badacza cytuje jako najwyższą powagę w dziedzinie historji dramatu, podnosząc rozległą jego wiedzę, ścisłość naukową, bystrość i sprawiedliwość sądu. P. Sepet — jako prawdziwie sumienny uczony — zna też wydawnictwa Akademji Umiejętności i skorzystał z rozpraw p. Stanisława Windakiewicza, również profesora naszego Uniwersytetu, o „Dramacie liturgicznym w Polsce średniowiecznej" i o „teatrze ludowym w dawnej Polce", wyrażając się o nich bardzo pochlebnie. Biuletyn Akademji naszej zaznajamia uczonych zagranicznych z postępem nauki polskiej, która coraz wyżej staje w oczach cudzoziemców.

Tad. Smol.

Wojna.

Depesze dzienne.

Przebieg bitwy.

Petersburg 15 kwietnia. Doniesienie specjalnego sprawozdawcy rosyjskiej ajencji telegraficznej:

O godz. 6 rano odbyła się walka pomiędzy 7 rosyjskiemi łodziami torpedowemi i krążownikiem „Bojan" a japońskimi okrętami, przyczem łódź torpedowa „Bezstraszny" zatonęła. O godz. 7 rano pięć łodzi torpedowych i krążownik „Bojan" powróciło.

Następnie okręty pancerne: „Petropawłowsk", „Pobieda" i „Pereświet" i krążownik minowy „Gajdamak" poszły na pełne morze.

O godz. 9 rano nastąpiła eksplozja pod „Petropawłowskiem", który **w dwu minutach zatonął.** Do godz. 3 eskadra japońska w sile 20 okrętów była przez Rosjan widzianą.

Petersburg 15 kwietnia. Specjalny korespondent rosyjskiej ajencji telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą 14 b. m.:

W nocy z 13 na 14 b. m. część naszych łodzi torpedowych wyjechała na morze i natknęła się na nieprzyjacielskie łodzie torpedowe. Wywiązała się walka, która trwała do godziny 7-ej rano. Łódź torpedowa „Bezstraszny" otoczoną została przez trzy torpedowce japońskie i zatonęła. Jeszcze przedtem krążownik „Bojan" wyruszył jej na pomoc.

Po oddaleniu się japońskich łodzi torpedowych, ukazała się japońska eskadra. O godzinie 8-ej rano nasza eskadra wyjechała na pełne morze, biorąc kierunek ku eskadrze nieprzyjacielskiej, która się cofnęła. Jednak wkrótce silna eskadra japońska, licząca 16 wielkich okrętów wojennych, ukazała się na morzu. Nasza eskadra podpłynęła ku brzegom i zajęła linję bojową.

Było około godz. 10-tej rano, kiedy nagle nastąpiła eksplozja pod „Petropawłowskiem", który w przeciągu dwóch minut znikł pod falami.

Uratowano wielkiego ks. Cyryla, komenderującego kapitana Jakowlewa, 4 oficerów i 29, według innej zaś wersji 50 podoficerów.

Nieprzyjaciel podzielił się na dwa oddziały i znikł z horyzontu.

Rozmiary klęski.

W okrętach.

Petersburg 15 kwietnia. Specjalny korespondent ros. aj. tel. donosi z Portu Artura: Okręt pancerny „Pobieda" został w środku uszkodzony i cofnął się do wewnętrznego basenu, gdzie jeszcze dotąd leży.

W ludziach.

Petersburg 15 kwietnia. Według telegramu w. ks. Borysa do w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z Liaoiau, na „Petropawłowsku" adjutant wielkiego księcia, oraz służący Rudekow, stracili życie.

Petersburg 15 kwietnia. Słychać, że przy katastrofie „Petropawłowska" zginął także słynny malarz Wasyl Wereszczagin.

Wielki książę Cyryl.

Petersburg 15 kwietnia. Telegram wielkiego ks. Borysa do wielkiego ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z Liaoiau pod datą wczorajszą donosi:

Wielki książę Cyryl opowiada, że podczas eksplozji został rzucony na lewą stronę mostu i spuścił się na rękach do wody; fala porwała go jednakże tak, iż dostał się głęboko pod wodę. Po wytężających usiłowaniach udało mu się jednakże wydostać znowu na powierzchnię i uchwycić pływającego po falach dachu ochronnego jakiegoś małego parowca. Dachu tego trzymał się przez 10 minut, dopóki nie zabrał go torpedowiec „Bezumnyj".

Petersburg 15 kwietnia. Wielki książę Włodzimierz wysłał swego jeneralnego adjutanta hr. Grabe z lekarzem do rannego wielkiego ks. Cyryla w Liaoiau. Zapewniają, że rany wielkiego ks. Cyryla są tego rodzaju, że powrót jego do Rosji jest konieczny.

Śmierć Makarowa.

Petersburg 15 kwietnia. W katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy admirała Makarowa i oficerów „Petropawłowska". Obecni byli car Mikołaj, carowa matka, następca tronu i bawiący w Petersburgu członkowie rodziny carskiej. Car Mikołaj wyraził wdowie Makarowa szczere współczucie.

Paryż 15 kwietnia. W paryskiej cerkwi rosyjskiej odbyło się przed południem nabożeństwo żałobne z powodu śmierci Makarowa i innych oficerów „Petropawłowska".

Następca Makarowa.

Sebastopol 15 kwietnia. Wiceadmirał Skrydłow, zamianowany komendantem eskadry oceanu Spokojnego, odjeżdża jutro do Petersburga.

Carskie oszczędności.

Petersburg 15 kwietnia. Ukaz carski zarządza ograniczenie wydatków na dwór carski. Osiągnięte oszczędności wynoszą miljon rubli, który zostanie przekazany kasie państwowej na cele państwowe.

Na rannych Rosjan.

Paryż 15 kwietnia. W teatrze Sary Bernhardt, odbyło się wczoraj galowe przedstawienie na rzecz rannych Rosjan. Dochód wynosi 75 tysięcy franków.

Zniszczenie kolei mandżurskiej.

Paryż 15 kwietnia. Paryskie wydanie „New York Heralda" donosi z Inkau, że pociąg kolei żelaznej z Portu Artura wczoraj nie przybył z powodu **zniszczenia jednego mostu.**

Dyplomatyczne podróże.

Londyn 15 kwietnia. „Daily Cronicle" donosi z Tokio, że wicehrabia Aoki uda się w specjalnej misji do Niemiec.

Depesze nocne.

Nowy atak na Port Artura.

Czi-fu 16 kwietnia. Komendant chińskiej eskadry krążowników Tsah, donosi, że wczoraj słyszał silną kanonadę przez cały dzień koło Portu Artura z małemi przerwami.

Petersburg 16 kwietnia. (Oficjalnie). Namiestnik Aleksiejew wysłał do cara wczoraj następującą depeszę:

„Donoszę waszej ces. mości najpokorniej, że dziś rano od kwadrans na 10 do południa, japońska flota, podzielona na dwie dywizje **ostrzeliwała forty Portu Artura i miasto samo.** Nieprzyjaciel dał 185 strzałów. — Nasza eskadra odpowiadała na strzały, poparta przez „Pobiedę" i baterję wybrzeżną. Pięciu żołnierzy na lądzie zostało poranionych. Na morzu nie mieliśmy strat w ludziach, ani

okręty nasze nie odniosły uszkodzeń. Na wybrzeżu zostało zabitych 7 Chińczyków, a 3 poranionych“.

Petersburg 16 kwietnia. (Tel. wł.) Obiegają wieści, że **Japończycy wysadzili pod Portem Artura na ląd wojsko i działa.**

„Petropawłowsk“.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Do tej pory nie ma ze strony japońskiej oficjalnego potwierdzenia, że przed Portem Artura stoczona była bitwa morska, zakończona klęską Rosjan. Przyczyną tego jest powolność w ekspedjowaniu raportów admirała Togo, który swe sprawozdania wysyła statkiem do Nagasaki, gdzie mogą być opublikowane dopiero po przeprowadzeniu ścisłej cenzury.

Wymaga to kilkunastu dni czasu.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Rząd rosyjski stanowczo kryje się z tem, że flota rosyjska poniosła klęskę w otwartej bitwie morskiej.

Wiadomość ta bowiem wpłynęłaby bardzo ujemnie na opinję ogółu.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Na podstawie nadeszłych tu depesz, utrwala się coraz silniej przypuszczenie, że katastrofę „Petropawłowska“ spowodował statek podwodny japoński.

Wprawdzie w spisie okrętów wojennych japońskich nie figurują statki podwodne, ale — według informacji dzienników londyńskich — Japonja zakupiła w Stanach Zjednoczonych cztery podwodne statki, nabycie ich jednakże trzymała w tajemnicy.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Jeżeli potwierdzi się wiadomość, że „Petropawłowsk“ zniszczony został statkiem podwodnym, to udowodni ona wielkie znaczenie takich okrętów podczas bitew morskich i olbrzymią ich przewagę nad pancernikami.

Tokio 16 kwietnia. Admirał Uriu przesyła wiadomość, że flotyla kontrtorpedowców donosi, iż japońska eskadra d. 13 b. m. zbliżyła się do Portu Artura i zniszczyła rosyjski pancernik „Petropawłowsk“, jakoteż jeden kontrtorpedowiec. **Japońska eskadra nie poniosła żadnej szkody.**

Od naczelnego komendanta floty, admirała Togo nie ma dotąd oficjalnego sprawozdania.

Petersburg 16 kwietnia. Potwierdza się, że znany malarz Wasyl Wereszczagin zginął na „Petropawłowsku“.

Konstantynopol 16 kwietnia. Z okazji katastrofy „Petropawłowska“ sułtan wystosował do cara telegram kondolencyjny i otrzymał podziękowanie.

W. ks. Cyryl.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesień „Daily Mail“, **W. ks. Cyryl ma zranioną nogę i popaloną szyję.**

Petersburg 16 kwietnia. (Oficjalnie.) Telegram jenerała Kuropatkina do wielkiego księcia Włodzimierza z Liau-jang z wczoraj brzmi: — Dopiero co rozmawiałem z wielkim księciem Cyrylem i dłuższy czas u niego zabawiłem. Syn W. Ces. Wysokości prędko przychodzi do siebie po doznanych wstrząśnieniach. Ślady oparzeń w ciągu jednego tygodnia zapewne znikną. Nogi są poranione, jednakże w. książę przyjął mnie stojąco i może się poruszać bez pomocy. Po kilku dniach i te rany zagoją się. Wielki książę jest w dobrem usposobieniu.

Na Korei.

Tientsin 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że według nadeszłej wiadomości, w japońskim wojsku na Korei wybuchła epidemja, mająca wielkie podobieństwo do „beriberi“.

W Mandżurji.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że na podstawie wiadomości zebranych przez oficerów japońskich, **Rosjanie w Mandżurji mają 200.000 żołnierzy.**

Korpus rosyjski nad rzeką Jalu liczy 10.000 żołnierzy. Więcej wojsk nie mogą tam rozmieścić, gdyż obawiając się ataku na Port Artura i Nieczwang, muszą koncentrować swe siły na półwyspie Liaoian.

W Niuczwang.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Niuczwang, że specjalny korespondent „Daily Mail“ otrzymał od jeneralicji rosyjskiej pozwolenie na zwiedzenie Niuczwang i fortyfikacji.

Według relacji tegoż korespondenta, obwarowania Niuczwang są ukończone. Na południu i na zachodzie są 2 silne forty połączone podwójną linją szańców. Nad rzeką Liao stoi brygada artylerji pod komendą jenerała Manarowskiego.

Jenerał Kondratowicz, komendant załogi w Niuczwang, oświadczył, że jest w stanie odeprzeć ataki nawet silnej armji japońskiej.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Ujścia rzeki Liao bronią podwodne miny. Nadto przy ujściu stoi flotyla rosyjska pod komendą admirała Łosińskiego.

Londyn 16 kwietnia. (Tel. wł.) Wiadomość o katastrofie „Petropawłowska“ wywołała wśród załogi w Niuczwang bardzo przygnębiające wrażenie.

Obostrzenia dla korespondentów.

Waszyngton 16 kwietnia. (B. Reutera). Rząd rosyjski zawiadomił, że będzie uważał każdego dziennikarza, posługującego się telegrafem bez drutu, za szpiega i zastrzeli go.

Zbłąkane działa.

Paryż 16 kwietnia. (Tel. wł.) W jednej z francuskich fabryk zamówiła swojego czasu Rosja 7 baterji dział górskich, z poleceniem dostawienia ich jenerałowi Altvater, który miał je wysłać do Mandżurji. Jenerał Kuropatkin nie zastał ich w Mandżurji, a zarządzone śledztwo wykazało, że jenerał Altvater, podobno przez pomyłkę, wysłał je do Królestwa Polskiego. Obecnie działa te są w drodze na daleki Wschód.

Sprawa Marchanda.

Paryż 16 kwietnia. (Havas). Rada gabinetowa zajmowała się prośbą pułkownika Marchanda o dymisję. Jak zapewniają, Rada gabinetowa była zdania, że list Marchanda ogłoszony w „Patrie“ nadaje się do śledztwa dyscyplinarnego, które też musi być przeprowadzone przed załatwieniem prośby o dymisję. Prezydent ministrów Combes zawiadomił telegraficznie bawiącego w Arcachon ministra wojny o tej uchwale gabinetu.

Wobec rozmaitych pogłosek w sprawie Marchanda stwierdzono, że ani car, ani rząd rosyjski nie zwrócili się do rządu francuskiego z prośbą, o wysłanie Marchanda do armji rosyjskiej do Mandżurji, a pogłoska ta mogła tylko w ten sposób powstać, że Kuropatkin osobiście wyraził życzenie, by pułkownik Marchand tam mu towarzyszył. Rada gabinetowa na swem posiedzeniu przed 14 dniami nie uważała jednak tego za odpowiednie i komendantem komisji wojskowej przy armji rosyjskiej zamianowała jenerała Silvestra. Sprawa ta nie dała powodu do żadnych zajść między Francją a Rosją, ani natury dyplomatycznej, ani też wojskowej.

TELEGRAMY.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 16 kwietnia. (Tel. wł.). Sesja wspólnych delegacyj zbierze się stanowczo 5 maja. Sesja Rady państwa trwać będzie 2 tygodnie. Wybory delegacji odbędą się w drugim tygodniu obrad parlamentu.

Wiedeń 16 kwietnia. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ przynosi inspirowaną wiadomość, że Czesi nie będą czynili trudności wyborowi delegacji.

Powstanie Hererów.

Berlin 16 kwietnia. Według depeszy z Windhuk, w potyczce dnia 13 b. m. koło Okatumba po stronie niemieckiej padł 1 kapitan, 1 porucznik i 6 żołnierzy, rannych ciężko był 1 porucznik i 7 żołnierzy, a lekko 5.

Walka z krzyżami.

Paryż 16 kwietnia. Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa, na której uchwalono dymisję kilku sędziów za opór przeciw usuwaniu krucyfiksów z sal sądowych.

Minister marynarki Pelletan przedłożył wynik śledztwa w sprawie niedyskrecyj, popełnionych przez prefekturę w Tulonie i wniósł emerytowanie admirałów Ravel i Bienaime.

Pożar w pałacu cesarskim.

Paryż 16 kwietnia. Ajencja Hawasa donosi z Seul, że onegdaj wieczorem wybuchł tam w pałacu cesarskim pożar, który trwał całą noc. Cesarz wraz z rodziną zdołał się wyratować. — Francuscy marynarze brali udział w akcji ratunkowej. Cesarz podziękował francuskiemu posłowi za dzielne zachowanie się francuskich marynarzy.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol 16 kwietnia, Jak donoszą z Saloniki i Monastyru, 400 amnestjonowanych Bułgarów wypuszczono na wolność.

Konstantynopol 16 kwietnia. Wczoraj po sełamliku był na audjencji u sułtana jenerał de Giorgis, który dziś wyjeżdża do Saloniki. Austro-węgierski ambasador bar. Calice był również wczoraj u sułtana na posłuchaniu.

Belgrad 16 kwietnia. Z urzędowej strony serbskiej zaprzeczają doniesieniom prasy zagranicznej o sprzysiężeniu wojskowem przeciw królobójcom.

Podróże ministrów.

Wiedeń 15 kwietnia. Prezydent ministrów dr Koerber, minister skarbu Böhm-Bawerk, wspólny minister skarbu Burian i komendant marynarki admirał Spaun, wyjechali do Budapesztu.

Reformy wojskowe w Anglji.

Londyn 15 kwietnia. Sekretarz stanu, ministerstwa wojny Arnold Forster, oświadczył w Izbie gmin, że obecna organizacja korpusów armji będzie zmienioną.

Ceny targowe z dnia 15 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18 20 do 18 70 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·— do 18·50 kor., pszenica węgierska od 18 20 do 18 40, żyto krajowe 13·80 do 14 20, żyto węgierskie od 15 20 do 15·50. jęczmień na krupy od 12 80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13 30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 14·50. proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2 30 do 3·—, masło za kilogram od 2 10 do 2·50, masło za garniec od 7 60 do 9·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 40 do 20 50

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	04	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	25
4% „ „ „ „	99	—	100	—
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	70	100	20
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koron. austrjacka	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	25	119	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117 27 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 648·50, Akcje węg. 762·50. Akcje Anglobanku 279 40. Akcje Uniobanku 520 — Akcje Länderbanku 425 25, Akcje kolei państ. 644 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 458 50 Akcje tytoniowe 845 —, Akcje Alpiny 412·25 Losy tureckie 138·—, Rabe 252·50.

[illegible] spok.) 19·40, spirytus (słabszy) 47·80, — nafta [illegible].

[illegible] 15-go kwietnia (Giełda [illegible] — [illegible] kredytowe 100·90, Towarzystwo [illegible] 183 75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

40.030 koron wynosi główna wygrana **loterji na ogrzewalnie.** — Zwracamy uwagę naszych Szan. Czytelników na termin ciągnienia, które **nieodwołalnie odbędzie się dnia 23 kwietnia 1904 r.**

BILANS TOWARZYSTWA HANDLOWEGO W DĘBICY

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1903. 1808 1 1

Stan czynny			Stan bierny	
		Z Rachunku udziałów	30977	89
		„ „ funduszu rezerwowego	8126	84
		„ „ pożyczek sklep	80000	—
		„ „ „ mleczarnia	30000	—
		„ „ wierzycieli sklep	54815	92
		„ „ „ mleczarnia	1054	82
		„ „ funduszu strat	1089	03
		„ „ zysku z roku 1902	120	—
		„ „ administracyi domu	1418	86
53417	24	„ „ dłużników sklep		
993	67	„ „ „ mleczarnia		
48583	31	„ „ towarów sklep		
174	24	„ „ „ mleczarnia		
956	64	„ „ nieruchomości sklep		
196	92	„ „ „ mleczarnia		
1986	99	„ „ urządzenia sklep		
8273	80	„ „ „ mleczarnia		
78098	88	„ „ realności sklep		
17829	03	„ „ „ mleczarnia		
200	—	„ „ kaucyi		
60	—	„ „ kasy		
		Czysty zysk	3118	36
210720	72		210720	72

Z końcem roku 1902 liczyło Towarzystwo członków . . . 47
w roku 1903 przybyło członków . . . 9
Razem . . . 56
w roku 1903 ubył . . . 1
Stan członków z końcem roku 1903 . . . 55

Dyrekcya Towarzystwa handlowego w Dębicy

Henryk Zanderer. Ks. E. Wolski. Karol Hruby.

L. 389.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** murowanej piętrowej, mieszczącej w sobie pięć sal naukowych, kancelaryę, gabinet i mieszkanie dla nauczyciela kierującego w Krościenku nad Dunajcem, rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową, która przeprowadzona będzie w kancelaryi Urzędu gminnego w Krościenku dnia **2 maja 1904** o godzinie 2 popołudniu.

Cena kosztorysowa jako cena wywołania wynosi 35.202 kor. 76 halerzy.

Plan i kosztorys na tę budowę tudzież bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w kancelaryi gminnej w Krościenku w godzinach urzędowych.

Ofertę 5% wadyum i deklaracyę, że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że zobowiązuje się warunki te w zupełności wykonać, należy wnosić do Komitetu budowy szkoły w Krościenku przed upływem terminu rozprawy ofertowej.

Nadmienia się, że przedsiębiorstwo budowy zostanie oddane za kwotę ryczałtową, fachowo uzdolnionemu oferentowi, jeżeli będzie zasługiwał na zaufanie, bez względu na oferowaną kwotę.

Z komitetu budowy szkoły 1810 1 1

Krościenko dnia 14 kwietnia 1904 r.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.